OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY

Łódź 17-I-29 A.

Rok VII. | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 17 STYCZNIA 1929 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 17

Konający łodzianin
znaleziony w przedziale pociągu Warszawa—Łódź
Żrący płyn, sublimat, brzytwa i sztylet

Łódź, 17 stycznia.

Dworzec Główny w Warszawie.

Przez długi szereg wagonów pustych jeszcze, bo należących do pociągu, mającego odejść dopiero za półtorej godziny, przesuwa się posterunkowy który sprawdza pociągi. Właśnie wszedł do łańcucha wagonów, stanowiącego pociąg Warszawa — Łódź.

Minął już szereg wagonów, oczywiście, pustych zupełnie, gdy w wozie klasy 3-ej ujrzał na ławce śpiącego mężczyznę.

— Panie pan! Niech no pan wstaje — odezwał się, trącając śpiącego w ramię.

Skutku to nie odniosło.

Posterunkowy zapalił latarkę elektryczną i pochylił się nad leżącym.

Teraz dopiero spostrzegł straszną bladość twarzy śpiącego rzekomo mężczyzny. Zobaczył

WARGI SPALONE JAKIMŚ ŻRĄCYM PŁYNEM.

Nie było wątpliwości: nieznajomy otruł się.

Nie tracąc chwili, posterunkowy pobiegł zawiadomić dyżurnego starszego przodownika ten zaś zawezwał pogotowie i sam się udał na miejsce wypadku.

Lekarz pogotowia wygłosił krótką djagnozę:

— OTRUTY KONA...

Nieprzytomnego pogotowie przewiozło do szpitala Dzieciątka Jezus. Przedtem jednak zrewidowano ubranie nieznajomego i dokonano dokładnych oględzin miejsca wypadku.

Dało to sensacyjne wyniki.

Na ławce, którą zajmował nieznany samobójca, znaleziono pustą buteleczkę po jakimś żrącym płynie. Obok leżała otwarta brzytwa, w kieszeni zaś ubrania do połowy opróżniona tutka z pastylkami sublimatowemi, oraz

ŚWIEŻO WYOSTRZONY SZTYLET

długości 15 centymetrów, w skórzanej pochwie.

Znaleziono też w ubraniu dowody osobiste na nazwisko Stanisława Siedleckiego kawalera, lat 31, zameldowanego w domu nr. 2 przy ulicy Różańskiej

W ŁODZI.

Stan samobójcy beznadziejny.

Z tego arsenału środków i narzędzi, znalezionych przy Siedleckim, widać, iż w sposób zdecydowany postanowił skończyć z życiem.

Wypił ową żrącą truciznę, połknął kilka pastylek sublimatowych i czekał śmierci.

Gdyby ta nie przychodziła, miał pod ręką brzytwę i sztylet.

Dopiął celu: kona na łożu szpitalnem jako ofiara nieznanego kataklizmu życiowego.

Mróz
ale pogodnie

Łódź, 17 stycznia.

Dziś rano mróz wzmógł się znów dość znacznie. O godzinie 8-ej temperatura wynosiła 9 stopni poniżej zera, o godzinie 11-ej podniosła się do — 8 stopni. Wieczorem prawdopodobnie nastąpi, obniżenie temperatury.

W nocy znów padał śnieg. Barometr wskazuje pogodę.

Znaczna kradzież
przy ul. Piotrkowskiej 39

Łódź, 17 stycznia.

Dziś rano władzom policyjnym doniesiono o włamaniu, dokonanem do składu przędzy Mendla Wardigera przy ulicy Piotrkowskiej 39.

Włamywacze w nocy dostali się do składu przez tylne wejście i niezauważeni przez nocnego dozorcę wynieśli trzy skrzynie przędzy, wartości 7 tysięcy złotych, które prawdopodobnie naładowali na jakąś resorkę.

Policja wszczęła pościg za włamywaczami, jednak dotychczas ich nie ujęła.

Tej samej nocy z szopy, znajdującej się w domu przy ulicy Konstantynowskiej 14, skradziono belę towaru, wartości 1500 złotych.

Pożar w domu
przy ul. Piotrkowskiej 163

Łódź, 17 stycznia.

Wczoraj o godzinie 19-ej wieczorem w czasie odgrzewania rur w rezerwoarze domu przy ulicy Piotrkowskiej 163 wybuchł groźny pożar. Ogień ogarnął poddasze i z błyskawiczną szybkością przeniósł się na jedno z mieszkań na trzeciem piętrze, wywołując niesłychaną panikę w całym domu.

Zaalarmowano natychmiast straż ogniową, która w wyniku półgodzinnej akcji ratunkowej całkowicie stłumiła ogień.

Wysokości strat, poniesionych przez kilku lokatorów, dotychczas nie obliczono.

— „Le Matin" donosi, że władze miejskie Metzu nadesłały na ręce Poincarego adres, w którym proszą o zniesienie samej nazwy „Alzacja i Lotaryngja", jako przypominającej panowanie niemieckie.

Skok między transmisje
Niezwykły zamach samobójczy młodej robotnicy

Łódź, 17 stycznia.

W dniu wczorajszym fabryka Zajberta przy ulicy Suwalskiej 6 była widownią wstrząsającego samobójstwa.

W godzinach popołudniowych w jednym z oddziałów fabrycznych, który w tym czasie był w pełnym ruchu, 18-letnia robotnica Aniela Olszewska, korzystając z tego, że inne robotnice na kilka chwil odeszły od maszyny, wskoczyła pomiędzy pasy transmisyjne, by w ten sposób pozbawić się życia.

Przeraźliwy krzyk młodej dziewczyny, porwanej przez transmisję, zaalarmował kilku robotników którzy wstrzymali maszynę. To uratowało życie samobójczyni która doznała jedynie dość ciężkich obrażeń cielesnych. Wezwane pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło desperatkę do domu.

Jak zdołano ustalić przyczyną rozpaczliwego kroku dziewczyny był zawód miłosny.

Trup zamożnego kupca
znaleziony na drodze wiejskiej

Dziś w godzinach porannych wojewódzki urząd śledczy w Łodzi otrzymał meldunek o zabójstwie, dokonanem pod wsią Aleksandrja powiatu kaliskiego.

Na drodze prowadzącej do tej wsi znaleziono zwłoki zamożnego kupca Szymona Klajna. Został on zamordowany nożem.

Zabójstwo prawdopodobnie ma charakter rabunkowy. Klajn nie miał przy sobie portfelu, zegarka, ani żadnych przedmiotów, przedstawiających jakąkolwiek wartość.

Bandyci zabili go, gdy powracał od znajomych, których odwiedził w Aleksandrji i po dokonaniu zbrodni obrabowali go.

Władze policyjne po otrzymaniu meldunku o morderstwie natychmiast wszczęły energiczne dochodzenie. Dokonano obław w całej okolicy, w wyniku których przytrzymano kilku osobników, przypuszczalnych sprawców mordu.

Parlament angielski
rozwiązany 19 maja r. b.

Londyn, 17 stycznia.

Jak donoszą z kół miarodajnych w dniu 19 maja r.b. obecny parlament angielski zostanie rozwiązany. Wybory do nowego parlamentu odbędą się w dniu 12 czerwca r. b.

3.000 robotników
może znaleźć pracę w Kanadzie

Łódź, 17 stycznia.

Ostatnio lansowano wśród bezrobotnych łodzian pogłoski, iż w roku bieżącym wtsrzymana została emigracja do Kanady.

Jak nas informują, pogłoski te nie odpowiadają prawdzie, a nawet wręcz przeciwnie — w roku bieżącym został powiększony kontyngent emigrantów. Wyjechać może obecnie do Kanady 3000 polskich robotników, poszukujących pracy.

Wilki pod Krakowem

Kraków, 17 stycznia.

Pod Krakowem pojawiły się wilki. Mianowicie dostrzegł je jeden z funkcjonarjuszy p.p. w okolicy Zielonek. Funkcjonarjusz ten dał strzał do wilka, który jednakowoż zdołał uciec.

Katastrofalna
śnieżyca w Danji

Kopenhaga, 17 stycznia.

Telegram własny „Expressu".

Od kilku dni pada w całej Danji olbrzymi śnieg, który pokrył grubą warstwą wszystkie pola, zasypał drogi i tory kolejowe. W dniu wczorajszym została całkowicie przerwana komunikacja kolejowa. Połączenia telegraficzne i telefoniczne między wielu miastami są poprzerywane.

Sąd pracy
rozpocznie niebawem swą działalność

Łódź, 17 stycznia.

Jak się „Express" dowiaduje w dniu wczorajszym, został już mianowany przewodniczący sądu pracy w Łodzi. Jest nim

sędzia Zawadzki z Pabjanic.

Ławnicy natomiast nie zostali dotąd przez ministerstwo sprawiedliwości mianowani, to też w bieżącym tygodniu czynna będzie narazie tylko kancelarja, która rozpoczyna przyjmowanie skarg, wynikłych na tle

nieporozumień pomiędzy pracodawcami a pracownikami,

oraz spraw karnych, kierownych przez inspektorów pracy za nieprzestrzeganie ustaw.

Sprawie Łaniuchy
przewodniczyć będzie sędzia Korwin-Korotkiewicz

Łódź, 17 stycznia.

Jak się dowiadujemy, akt oskarżenia przeciwko Łaniusze wpłynął już do sądu okręgowego, który w końcu tego tygodnia wyznaczy termin rozprawy.

Rozprawom przewodniczyć będzie sędzia Korwin-Korotkiewicz w asystencji sędziów Pniewskiego i Wileckiego. Oskarżać będzie, jak wiadomo, pprokurator Herman.

W stosunku do Łaniuchy, ma być podobno zastosowany art. 15 przepisów przechodnich, przewidujący, jak wiadomo, karę śmierci.

Brak mięsa
grozi Łodzi

Łódź, 17 stycznia

Przed kilku dniami „Express" doniósł o zatargu, jaki wynikł w rzeźni miejskiej na skutek odmowy ze strony zarządu uwzględnienia postulatów pracowników.

W związku z powyższem dziś rano związek pracowników instytucji użyteczności publicznej wystosował pismo do dyrekcji rzeźni, komunikując iż w razie gdyby do dnia 28 b. m. nie zostały uwzględnione żądania pracowników. bezapelacyjnie rozpoczną oni strajk.

Jak się dowiadujemy, w sprawie tej ingerować będą władze nadzorcze, aby nie dopuścić do strajku, który mógłby spowodować brak mięsa w Łodzi.

Nie eksmitować
w okresie: listopad—marzec

Łódź, 17 stycznia

Jak się dowiadujemy, z inicjatywy związków lokatorskich Rzeczypospolitej P. wniesiony ma być przez stronnictwa lewicowe do laski marszałkowskiej jeszcze w bieżącej sesji sejmowej wniosek o wydanie ustawy ograniczającej eksmisję. Projekt przewiduje całkowite powstrzymanie eksmisji rokrocznie od m. listopada do marca.

Umowa Watykanu z Kwirynałem
została podpisana.

Paryż, 17 stycznia.

Telegram własny „Expressu".

Dzienniki donoszą, że w poniedziałek, podpisano prowizoryczną umowę między Watykanem a rządem włoskim w sprawie t. zw. „kwestji rzymskiej".

Papież polecił generałowi zakonu Jezuitów Ledóchowskiemu, aby się porozumiał w sprawie tej umowy z wybitnemi osobistościami katolickiemi w Hiszpanji i Francji. Po ich wypowiedzeniu się, nastąp ostateczne podpisanie umowy.

Krwawa awantura

Łódź, 17 stycznia.

W mieszkaniu przy ulicy Rybnej 3 wczoraj w nocy wynikła krwawa awantura na tle rodzinnem, w czasie której 34-letni murarz Franciszek Kawka, 19-letni Kazimierz Kamela (Rybna 15) i Tadeusz Woźniakowski (Rybna 27) doznali bardzo ciężkich obrażeń cielesnych. Rannych zabrano do lokalu 1 komisarjatu policji, dokąd wezwano pogotowie.

JAK I GDZIE TAŃCZĄ?

Dzieje rozwoju pas tanecznych

Tańce ludów pierwotnych.—Taniec a teatr.

U cywilizowanych narodów uchodzi taniec parami, t. j. kobiety z mężczyzną, **za rzecz zupełnie naturalną.** A jednak istnieje wiele ludów, którym podobny sposób tańczenia jest zupełnie nieznany, ba co więcej; **uchodziłby za objaw wysoce niestosowny.**

I tak azjaci znają np. jedynie tańce kobiet; mające — ich zdaniem — służyć dla rozweselenia i **uprzyjemnienia życia mężczyźnie.** Tak przedstawia się taniec w Chinach, w Japonji, w Indjach. Tańczą tam kobiety same dla siebie, a jeśli tu i ówdzie tańczą i mężczyźni, to również czynią to tylko dla siebie samych. Szamani północnej Azji lub derwisze Azji przedniej **uprawiają męski taniec jako środek pomocniczy przy wykonywaniu swych zabiegów lekarskich**, względnie w celach religijnego kultu.

U ludów pierwotnych przeważają u mężczyzn skłonności do tańca, w którym wyładowuje się nadmiar życiowej energji. Znany etrolog dr. Kunike tłumaczy to tem, że mężczyźni, powracający z dłużej trwających polowań, które odbywają się bez kobiet i podczas których odczuwają brak wygód domowego ogniska — przynoszą z sobą po powrocie do domu pewną dozę **nerwowego podrażnienia czy** napięcia, dla którego znajdują ujście w ucztach i w tańcu, odbywanym nieraz aż do zupełnego wyczerpania.

Ponieważ polowanie należy u ludów tych do wyłącznych zadań mężczyzny, więc i taniec po polowaniu, jako do pewnego stopnia dalszy ciąg myśliwskich łowów **jest wyłącznym przywilejem polującego mężczyzny.**

Nie inaczej jest i przy **wojennych tańcach** bo i wojna jest wyłącznem rzemiosłem mężczyzn. Toteż i wojenne tańce prymitywnych ludzi **tańczą zazwyczaj sami mężczyźni. Jednak u niektórych dzikich ludów, np. u plemion malajskich,** uprawiających sport polowania na ludzkie głowy, **dopuszczone bywają do tańca wojennego także i kobiety,** które tańczą wówczas trzymając w ręku upolowane głowy nieprzyjaciół.

Oprócz tańców mężczyzn widzimy u prymitywnych ludów i tańce samych kobiet, np. u niektórych plemion murzyńskich w Afryce lub na archipelagu wysp Hawajskich.

Ale i u pierwotnych ludów spotykamy czasem wspólne tańce mężczyzn i kobiet. Tak np. niektóre plemiona indjan południowej Ameryki, **tańczą wspólnie w ten sposób, że mężczyźni tworzą wewnętrzne koło, zaś poza nimi tańczą w podobny sposób kobiety,** trzymające ręce na ramionach mężczyzn. Poza tem widzimy też wspólne tańce obu płci u krajowców niektórych wysp mórz południowych.

Wszystkie te tańce ludów pierwotnych lub nawpół - pierowotnych, choć nawet odbywają się przy równoczesnym udziale mężczyzn i kobiet, wcale nie są jeszcze tańcem parami, jak to widzimy u cywilizowanych ludów.

Taniec parami powstał dopiero w wiekach średnich i to w Europie zachodniej, skąd rozpow szechniał się po świecie.

Z tańca powstać miało z czasem **widowisko teatralne.** Taneczne maski prymitywnych ludów zachowały się jeszcze do niedawna w teatrach kulturalnych narodów, jak np. indów, chińczyków i japończyków.

Przejściową formę między tańcem ma sek a teatrem **widzimy jeszcze w religijnych tańcach** tybetańskich mnichów; **używają oni masek zwierząt, co wskazywało** by na ściślejszy związek z opisanym wyżej tańcem myśliwskim pierwotnych ludów.

Dalszym dowodem **wytwarzania się teatru z tańca** — i to z tańca wyłącznie mężczyzn — jest fakt, że w teatrze wschodnich azjatów, jakoteż w teatrach dawnych greków i rzymian, a nawet jeszcze w szekspirowskich scenach, wszystkie — bo nawet kobiece role — **odgrywali tylko mężczyźni.**

Tajemnicza śmierć proboszcza

„Muszę jechać, bo od tego zależy życie tysiąca ludzi"

Policja w Bordeaux zajmuje się obecnie, jak już doniesiono, sprawą tajemniczej śmierci księdza Cassier.

Ksiądz Cassier był proboszczem w Saint-Quentin. Przed pół rokiem zniknął on bez śladu i dopiero przed kilku dniami znalezniono jego zwłoki w lesie w pobliżu Bordeaux.

Sądowo - lekarskie oględziny zwłok będących w stanie zupełnego rozkładu i kompletnie nagich, nie wyjaśniły tej ponurej zagadki.

Prowadzone przez policję energiczne śledztwo ujawniło, że proboszcz w dniu, w którym opuścił swą parafję, aby do niej nigdy nie powrócić — wezwał do siebie jednego ze swych przyjaciół i oświadczył, że jedzie do St. Vivien, bo ma się tam zobaczyć z pewną damą.

Przyjaciel był zdumiony, ponieważ ksiądz Cassier podróży, nigdy nie odbywał. Proboszcz ulegając natarczywym zapytaniom, rzekł wreszcie:

— Muszę jechać, bo od tego zawisło życie tysięcy ludzi.

Więcej absolutnie nie chciał powiedzieć, a przy pożegnaniu proboszcz pokazał przyjacielowi metalowy futerał, z którego wyjął zamkniętą hermetycznie próbówkę, napełnioną żółtym płynem:

— Kilkoma kroplami tej żółtej cieczy — rzekł ksiądz — zbrodniarz mógłby wytruć całą gminę...

Przyjaciel nic z tego nie zrozumiał, a ksiądz Cassier odmówił wszelkich bliższych wyjaśnień.

Potem raz jeszcze widziano księdza Cassier. Było to w Bordeaux na ulicy, gdzie spotkała go pewna znajoma pani i pozdrowiła.

Proboszcz z roztargnieniem odpowiedział na pozdrowienie i szybko zniknął w tłumie przechodniów. Robił on wrażenie człowieka silnie czemś zdenerwowanego.

Przypuszczenie, jakoby chodziło tu o morderstwo rabunkowe, okazało się bezpodstawne, ponieważ ksiądz zabrał ze sobą tylko drobną sumę pieniężną, a złoty zagarek i dwa cenne pierścionki które zwykle nosił, zostawił w domu.

Policja czyni wysiłki, celem odnalezienia owej tajemniczej damy z Saint-Vivien, którą proboszcz miał rzekomo odwieźć w ostatnim dniu swego życia.

Mecze w nocy

bo w dzień jest za gorąco

Podczas gdy nas ściskają mrozy, w Surrey w Anglji zakwitły pierwiosnki, a w Australji panują takie upały, że footbaliści przenieśli swe matche na nocną porę.

Pierwsze z tych zjawisk, choć drobniejsze, jest istotnie nienaturalne, drugie natomiast normalne.

Na południowej bowiem półkuli, a więc i w Australji, lato w tej chwili zbliża się do szczytu.

Tyle w tem tylko nadzwyczajnego, że jak u nas temperatura wysila się na największą liczbę stopni poniżej zera tak tam pędzi nadmiernie termometr w górę, ponad zero.

W ucieczce więc swojej przed upałami Australczycy grają w piłkę nożną przy świetle reflektorów. Ażeby zaś ulatająca piłka nie niknęła w cieniach chwilowych, używają do tego połyskującej, posrebrzonej piłki, a również bramki i ogrodzenia placów są posrebrzane.

Ma to wszystko razem tworzyć bardzo ciekawe widowisko, któremu się przyglądają nocami także żądne chłodu tysiączne tłumy publiczności.

400 tysięcy „wątpliwych nieboszczyków"

W parlamencie francuskim postawiono wniosek wotowania ustawy, która by uznała za zmarłych 400 tys. zaginionych w czasie wojny żołnierzy.

Od czasu zakończenia wojny nie doszły od nich żadne wiadomości, a nawet zwłok zaginionych nie udało się nigdzie odanleźć. Ustawa ta ma obejmować również zaginionych żołnierzy francuskich, którzy zaginęli bez śladu w czasie bitew w Syrji i Maroko.

W myśl tej ustawy ministerstwa wojny i marynarki mają w dwa lata po zaginięciu żołnierzy postawić przed sądem wniosek uznania tych żołnierzy za nieżyjących. Wdowy po zaginionych mogą powtórnie wychodzić za mąż, a na wypadek niespodziewanego powrotu żołnierza, uchodzącego za nieboszczyka, małżeństwo powtórne ma być uznane jako zawarte w dobrej wierze, a dzieci zrodzone z drugiego małżeństwa, uznane jako ślubne.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), Ilnickiego i Cymera (Wólczańska 37), J. Hartmana (Młynarska 1), J. Kahana (Aleksandrowska 80). (b).

Belgrad jest miastem mężczyzn.

Według ostatnich spisów ludności, liczba mieszkańców Belgradu doszła do cyfry 340,000.

Jest to liczba tem poważniejsza, że w stosunku do ludności całego państwa, Belgrad jest dziś większy, niż np. miljonowa Warszawa.

Ten nagły wzrost z 40,000 mieszkańców podczas wojny w r. 1916, przypominający powstawanie młodych miast amerykańskich, dokonał się w organiźmie miasta bardzo starego, jednego z najstarszych w Europie.

Belgrad pod dzisiejszą swą nazwą istnieje już od 9-go wieku, ale już dawno przedtem miasto istniało, jako celtycki gród Sing duno.

Wzrost obecny Belgradu jest objawem naturalnym. Miasto leży na pograniczu Wschodu i Zachodu przy kolei łączącej zachodnią Europę z Konstantynopolem u zbiegu dwóch wielkich rzek Sawy i Dunaju.

W początkach 19-go wieku w Belgradzie zaświtały pierwsze początki niezawisłości serbskiej, ale ostatecznie wypędzono stąd Turków dopiero w r. 1867

Wtedy Belgrad liczył 27,000 mieszkańców.

W r. 1921 Belgrad liczył już 112,000, w cztery lata później 186.000, w rok potem podskoczył do ćwierci miljona, a rok ubiegły zamknął to cyfrą 340,000 mieszkańców.

Charakterystyczną cechą Belgradu jest znaczna przewyżka mężczyzn, wynosząca 86.000. Zjawisko to pochodzi stąd, że kobiety serbskie nie biorą udziału w życiu publicznem, to też wielu oficerów, urzędników, a nawet kupców i ludzi prywatnych mieszka w Belgradzie a żony ich i rodziny na wsi.

Rozpaczliwy krzyk śmierci

na krze pędzonej w morze

Berlin, 16 stycznia.

Silny mróz ściął lodem wybrzeża Fryzji, co zmusiło ptactwo wodne do opuszczenia brzegów i posuwania się w poszukiwaniu pożywienia coraz dalej wgłąb tafli lodu.

Setki tysięcy dzikich kaczek, nurków, bekasów i mew, zbitych w gromady pokryły lód na zatoce.

I oto w oczach okolicznych mieszkańców poczęła się niebawem rozgrywać wstrząsająca tragedja ptactwa, masowo zaskoczonego przez śmierć. Przywarłszy do lodu, na którym stały, ptaki nie mogą o własnych siłach rozpaczliwem trzepotaniem skrzydeł uwolnić się z kleszczy śmierci.

Krzyk ptactwa ginącego z głodu w uściskach mrozu przepełnia cała okolicę.

Ludność patrzy bezradnie na pędzone w morze kry na których walczą ze śmiercią przymarznięte do lodu ptaki.

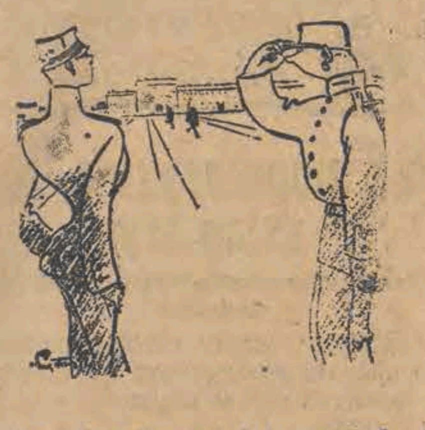
Katastrofa kolejowa na linji

Lwów — Warszawa.

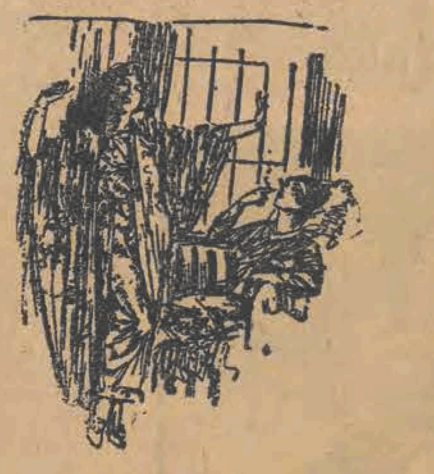
Lwów, 16 stycznia.

Na linji kolejowej Lwów—Rawa Ruska, wydarzyła się katastrofa kolejowa. Mianowicie pociąg osobowy zdążający z Warszawy do Lwowa wykoleił się koło stacji Ławryków na 52 klm. od Lwowa. Z nasypu kolejowego zleciało oprócz lokomotywy i wagonu bagażowego 5 wozów osobowych. Przyczyną katastrofy było pęknięcie szyny kolejowej. Katastrofa pozostaje w związku z mrozami i zaspami śnieżnemi. Na szczęście ofiar w ludziach nie było.

W CZASIE ĆWICZEŃ WOJSKOWYCH



Oficer do rekruta: Jak stoicie?... To jest postawa?... Tak chowacie piersi, że nie moglibyście zostać nawet porządną mamką!...



Córka: Jeszcze dotąd nie mogę ci przebaczyć, mamo, żeś temu staremu durniowi oddała swą rękę...

Matka: Ale zastanów się dziecko i zrozum, że w swoim czasie potrzebowałam na gwałt ojca dla ciebie!...

Mechanizacja piekarń

jest gwarancją hygjenicznego wypieku pieczywa

Łódź, 17 stycznia

Jedną z poważnych i specyficznie łódzkich bolączek jest problem higjeny, który dotychczas był u nas, niestety najzupełniej niedoceniany i ignorowany. W ciągu ostatnich kilku lat stosunki w tej dziedzinie uległy wprawdzie radykalnej poprawie, to jednak daleko nam jeszcze w tej chwili do poziomu względnej nawet doskonałości.

Szczególną plagą jest w dalszym ciągu sprawa niehygjenicznej produkcji i sprzedaży artykułów spożywczych. Ażeby naocznie przekonać się o tem, jak straszne panują w tej dziedzinie stosunki, wystarczy przespacerować się po naszych rynkach i targowiskach i zbliska przyjrzeć się umorusanym przekupkom, które klejącemi się od brudu rękami sprzedają nabiał bez zachowania prymitywnych zasad hygjeny. Patrzeć na tych sprzedawców traci się poprostu apetyt, a spożywając masło i ser wchłania się jednocześnie zarazki wszelkich chorób zakaźnych.

Inną znowu plagą jest fałszerstwo produktów żywnościowych, o czem pisaliśmy już niejednokrotnie. Tutaj jednak zbawienną zapewne okaże się rada nabiałowa, która już wkrótce rozpocznie swoje czynności. Pozostaje jeszcze pieczywo. Władze sanitarne i tu wprawdzie robią co mogą, nie mniej jednak hygjena w piekarniach w dalszym ciągu pozostawia bardzo wiele do życzenia.

Jedynym środkiem, który mógłby problem ten rozwiązać jest mechanizacja piekarń! I dlatego z zadowoleniem powitać trzeba akcję czynników rządowych, które w najbliższej przyszłości opracować mają szczegółowy program mechanizacji piekarń. Jednocześnie wszczęte zostaną starania w ministerstwie skarbu o uzyskanie kredytów na ten cel.

Jak dalece rządowi zależy na tej sprawie dowodzi fakt, że wszyscy wojewodowie atrzymali polecenie, aby w terminie trzytygodniowym przedłożyli ministerstwu spraw wewnętrznych swe postulaty, które potraktowane zostana jako wytyczne przy mechanizacji piekarń.

Nie ulega zatem wątpliwości, że Łódź będzie jednem z pierwszych miast, które uzyska nowoczesną piekarnię mechaniczną, której brak tak dotkliwie daje się nam we znaki.

ŁODZ BEZ WĘGLA!

Wskutek zasp śnieżnych dowóz węgla został ograniczony

Łódź, 16 stycznia

Od kilku dni Łódź żyje pod znakiem siarczystego mrozu. Na ulicach zimno, ludzie otulają się we futra i chowają czerwone nosy, śpieszą się, załatwiają interesy i... wracają do domu, względnie odwiedzają kawiarnie, gdzie przy „pół czarnej" rozgrzewają zmarznięte kości.

Nie wszystkim jest jednak tak dobrze, nie wszystkich bowiem stać na kawiarnię. Są i tacy, którzy i do domu nie chętnie idą, z tej prostej przyczyny, że i w domu jest zimno jak na biegunie. Zima tegoroczna nie należy pod tym względem do wesołych, tembardziej, że od kilku dni odczuwać się daje katastrofalny brak węgla, a w związku z tem jego drożyzna.

Brak czarnych djamentów daje się szczególnie we znaki ludności uboższej, której sytuacja nie jest godna zazdrości.

Brak węgla ma trzy przyczyny. Najważniejszą z nich jest utrudniona komunikacja wskutek ostatnich śnieżyc. W obrębie dyrekcji katowickiej potworzyły się formalne zatory, a pociągi ugrzęzły wśród drogi. Dostawa węgla wskutek tego jest niezwykle ograniczona.

Druga przyczyna jest tego rodzaju, że ostatnio kopalnie wogóle mało węgla kierowały do Łodzi ze względu na wzmożony eksport zagranicę.

Wreszcie trzecia przyczyna, bodajże najbardziej ważka, dotyczy cen, dzięki którym hurtownicy niechętnie węgiel sprowadzają.

Oficjalna cena za korzec węgla w składach hurtowych wynosi zł. 5.80. Jest to cena zatwierdzona przez władze. Dotychczas hurtownicy sprzedawali po tej cenie węgiel z tego względu, że kopalnie udzielały hurtowniom t. zw. rabaty. Obecnie jednak rabaty te zostały skasowane, wobec czego cena obecna, zdaniem hurtowników, nie wytrzymuje kalkulacji.

Zapewniają oni, że skoro władze zezwolą na podwyżkę ceny korca węgla o 25 groszy, a więc do zł. 6.05, wówczas węgla będzie pod dostatkiem.

Zaznaczyć jednak należy, że są to postulaty jedynie teoretyczne, gdyż, mimo obowiązujących cen, węgla nie można dostać taniej, zwłaszcza w t. zw. budkach, jak po 7 do 8 bł. za korzec. Nadomiar złego jest to węgiel kiepskiego gatunku.

Naogół więc węgla niema, a i szereg fabryk zapasy swe wyczerpało. Jeżeli więc w ciągu najbliższych dni nie zajdzie w tej dziedzinie jakaś radykalna zmiana, wówczas czeka nas wszystkich... biała śmierć.

Skarby w ścianie

Jak p. Pinkus chciał się z łatwością zbogacić

Łódź, 17 stycznia.

W kilka dni po wynajęciu kawalerki w domu przy ulicy Brzezińskiej p. Pinkus Wertman dowiedział się niezwykłych rzeczy o swym nowym mieszkaniu.

— W tym pokoju mieszkał kiedyś jakiś skąpiec który miał w Łodzi kilka kamienic—oświadczył mu któryś z przyjaciół — i był bodaj jednym z zamożniejszych ludzi w mieście. Skąpiec ten nie miał żadnych krewnych... Mówią, że właśnie w tym pokoju w ścianie znajduje się jakaś skrytka, w której przed śmiercią ukrył całą gotówkę.

P. Pinkus coprawda obiecał przyjacielowi, że razem z nim rozpocznie poszukiwanie skarbu, ale nie spełnił przyrzeczenia.

Najbliższej nocy, gdy w całym domu zapanował spokój, p. Wertman uzbrojony w świdry, bory, młotki i siekierę rozpoczął gorączkową pracę. Przedewszystkiem dokładnie zbadał wszystkie ściany i gdy zauważył, że w jednem miejscu znajdują się w ścianie wąskie szpary, tworzące niewielki kwadrat, doszedł do wniosku, że tam właśnie żebrak ukrył skarb.

Począł więc borować otwór. Pracował bardzo długo, gdyż musiał dbać o to, by nie zbudzić sąsiadów, którzyby z pewnością domagali się podziału skarbu.

Po pewnym czasie, gdy już tracił nadzieję, że uda mu się odnaleźć skrytkę, nieoczekiwanie natrafił na jakąś deskę, którą pośpiesznie usunął. Włożył drżącą rękę do otworu.

— Jest — szepnął do siebie uszczęśliwiony i ręką wydobył ze ściany srebrny świecznik. Gdy poraz drugi włożył rękę do tajemniczej skrytki wydostał budzik.

— Teraz chyba znajdę pieniądze myślał gorączkowo Wertman, gdy po raz trzeci sięgnął do sezamu.

Nagle stało się coś, czego w pierwszej chwili absolutnie nie mógł zrozumieć. Ktoś go pochwycił za rękę, tkwiącą w otworze.

— Policja! Złodziej! — wołał lokator, mieszkający z Wertmanem przez ścianę. Okazało się bowiem, że poszukiwacz skarbu poprostu wywiercił otwór do szafy, stojącej w sąsiednim mieszkaniu i ściągnął świeczniki i budzik.

Omal nie był posądzony o kradzież, ale — wszystko należycie się wyjaśniło.

Nominacje w prokuraturze

Łódź, 17 stycznia.

W dniu wczorajszym nadeszła już nominacja pprokuratora **dr. Markowskiego** na stanowisko prokuratora przy sądzie okręgowym w Lublinie.

Jednocześnie dotychczasowy p. o. podprokuratora p. **Chawłowski otrzymał** nominację na podprokuratora 5 rewiru.

Wyrodny syn

Pp. Gibalscy, zamieszkali przy ulicy Wysokiej 33, złożyli meldunek w komisarjacie, oskarżając syna Bolesława, że znęca się nad nimi i bije ich bez żadnego powodu.

Dochodzenie ustaliło, że młodzieniec ten rzeczywiście pastwi się nad staruszkami - rodzicami. Wyrodny synalek został pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

Pod kołami tramwaju

W dniu wczorajszym Bartłomiej Kestar, zamieszkały przy ulicy Wólczańskiej 183, wskakując do tramwaju dostał się pod koła doczepnego wagonu i doznał ciężkich obrażeń cielesnych Wezwane pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło poszkodowanego do domu.

Krwawa bójka

W mieszkaniu przy ulicy Przejazd 43 w dniu wczorajszym wynikła krwawa bójka. 90-letni Jan Kanecki otrzymał dwie rany klatki piersiowej, zadane nożem. Rannego zabrano do 7 komisarjatu, dokąd wezwano pogotowie. Lekarz stwierdził, że doznał on ciężkich obrażeń cielesnych.

Policja pociągnęła do odpowiedzialności uczestników bójki, którzy zranili Kaneckiego.

Zdradziecki liścik

Narzeczona zemściła się okrutnie

Łódź, 17 stycznia.

Henryk Wroniecki był stanowczo bardzo rozstrzepany. Zostawił bowiem u narzeczonej Leokadji Martyńskiej, zamieszkałej przy ulicy Gdańskiej, miłosny liścik, który napisał do jakiejś znajomej.

W liście młodzieniec zwierzał się przed tą dziewczyną, że żeni się z Martyńską tylko dlatego, że ona posiada paręset złotych.

— Nigdy jej nie kochałem — pisał — tyś mi się zawsze podobała i zawsze będę o tobie pamiętał.

Panna Leokadja po przeczytaniu tego listu, powzięła natychmiast decyzję.

— Zemszczę się... Już on mnie popamięta — postanowiła.

Gdy wieczorem Wroniecki, jak zwykle, złożył jej wizytę, początkowo nie dała mu poznać po sobie, że odkryła jego karty.

Młodzieniec rozsiadł się wygodnie na kanapie, zapalił papierosa i uśmiechając się do narzeczonej, rzekł:

— Im dłużej z tobą przebywam, tym mi się bardziej podobasz. Wyobrazić sobie nie możesz, jak ciebie kocham.

— Ależ wiem o tem doskonale — odparła mu — właśnie dziś czytałam list do pewnej dziewczynki, który przypadkowo zostawiłeś u nas na stole.

Wroniecki stracił się zupełnie i w pewnej chwili nie mógł wydobyć z siebie ani słowa.

— Zrozum, kochana wybełkotał wreszcie — że to nieprawda, co tam pisałem... Kocham tylko ciebie...

— Nie tłumacz się... Rozumiem wszystko — odparła Leokadja i błyskawicznym ruchem wydobyła z kieszeni butelkę z kwasem siarczanym Wroniecki zdążył się jeszcze zasłonić ręką, dzięki czemu nie doznał dotkliwszych poparzeń.

Wczoraj Martyńska stanęła przed sądem, gdzie opowiedziała dzieje swego narzeczeństwa.

Skazano ją na 2 miesiące więzienia.

W notesie reportera.

Lipowskiemu Wacławowi ze sklepu materjałów pisemnych przy ulicy Zgierskiej 24 skradziono materjały i znaczki stemplowe, wartości 500 złotych.

Elmrichowi Zygmuntowi — (Piotrkowska 73) skradziono z dachu antenę radjową, wart. 60 złotych.

Goździński Bronisław — (Cegielniana 50) przywłaszczył sobie 1671 zł. i 61 gr. otrzymane od Lisowskiego Rajnholda — (28 p. Strzelców Kaniowskich 19).

Kujawski Zygmunt przywłaszczył sobie różne rzeczy Szczypkowskiego Zenona — (Wodna 21).



Wywiad z aktorem

Nie lubię robić wywiadów. Wstrętna, przykra rzecz. W dodatku z artystami.

Kazali. Poszedłem. W garderobie.

— Pan W?...

— Tak... Czem mogę służyć?...

— Wywiadem... A więc gadaj pan, prędko!..

W. spojrzał na mnie niechętnie i zaczął gadać:

— A więc opowiem panu bardzo ciekawy fakt z mego życia. Właśnie przypomniałem sobie teraz... To było w styczniu 1917-go roku w Krakowie, za dyrekcji Chmurskiego... Grałem wówczas wie pan, Otella... Tak... Powodzenie miałem kolosalne... Tak... W tej chwili przypomniałem sobie, że to nie było w styczniu, lecz na wiosnę, tak, w kwietniu... Wie pan, i nie w 1917-ym roku, bo w tym czasie byłem zagranicą... A więc to mogło być w 1915-ym lub w 1916-ym roku.. Tak, w tej chwili sobie przypomniałem... A więc działo się to, wie pan w Poznaniu...

— Pan powiedział przecież, że w Krakowie..., — wtrącam śmiało.

— Nie, omyliłem się, wie pan... Teraz mi się właśnie przypomniało... To nie było w krakowie, lecz w Poznaniu... Tak... więc graliśmy wtedy „Księdza Marka" rozumie pan...

— Otella!...

— Nie... W tej chwili sobie właśnie przypomniałem... To nie był „Otello" lecz „Ksiądz Marek", więc proszę pana w pierwszym akcie wlatuje mi na scenę pinczerek... W tej chwili sobie przypomniałem, wie pan, to było w Warszawie...

— Więc nie w Poznaniu?...

— Nie... W Warszawie... Już teraz wiem napewno... W Warszawie w 1914 roku.

— przecież pan mówił, że w 1916-ym...

— Nie, w tej chwili sobie przypomniałem... To było w lipcu 1914-go roku...

— W lipcu?...

— Tak, przypomniałem sobie... graliśmy wówczas „Mazepę" Słowackiego...

— „Mazepę"?...

— Tak... Przypomniałem sobie... A więc nagle w trzecim akcie...

— W pierwszym...

— Nie... przypomniałem sobie... W trzecim akcie wpada na scenę, wie pan, ogromny pudel...

— Pinczerek!..

— Nie, pudel... Przypomniałem sobie... tylko już dzwonią... Muszę biec na scenę... Wstąp pan jutro, dobrze?... To dokończę panu tę historję... Ciekawa historja!... Dowidzenia!...

Nie cierpię wywiadów.

W dodatku z artystami

Ku-ku

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

„Carewicz" Gabrjeli Zapolskiej w wykonaniu całego zespołu z Aleksandrem Węgierko Karoliną Lubieńską, Chodeckim, Kijowskim, Sochą i Winawerem grany będzie przed premjerą „Pygmaljona" już tylko trzy razy, mianowicie: dziś, t. j. w czwartek, w sobotę wieczorem i w niedzielę.

Dziś i sobota ceny popularne, w niedzielę — premierowe zniżone.

Bilety ulgowe ważne na wszystkie dni bez ograniczeń.

„BROADWAY".

Cieszący się wciąż niesłabnącem powodzeniem sensacyjny amerykański „Broadway" dany będzie pojutrze t. j. w sobotę o godz. 4 popołudniu po cenach najniższych.

Nadto raz jeszcze świetne to widowisko powtórzone będzie jutro wieczorem po cenach popularnych oraz w niedzielę o godz. 4 popołudniu.

Mistrzyni łyżwiarstwa



Na arenie sportu łyżwiarskiego pojawiła się ostatnio nowa gwiazda, szwedka Karin Andren — groźna konkurentka słynnej Sonji Henie.

„Menu" małżeńskiej nocy

P. Tyczka widzi przyczynę nieporozumień w małżeństwie w pożyciu erotycznem

W czasach ostatnich niewiele zawiera się małżeństw z miłości, natomiast wiele małżeństw zawieranych jest z powodów posagowo - mieszkaniowych, a jeszcze więcej ludzi pobiera się pod wpływem pseudo - miłości, którą nazwać można-by „miłością byczą", gdyż równa się ona afektowi zdrowego samca do dobrze zbudowanej samiczki.

Małżeństwa zawarte pod znakiem po żądania powinny być przygotowane na to, iż do tej pory dopóki mężczyzna wykonywuje swoje „funkcje małżeńskie", panuje między niemi względna harmonja a z chwilą kiedy mężczyzna obojętnieje wystarczy błahy powód do wywołania sprzeczki, która później kończy się nieporozumieniem, rozwodem a czasami przeobraża się w coś gorszego". Jeśli — byśmy rzecz tę potraktowali cyfrowo to w 6 procentach nieporozumienia małżeńskie mają początek w życiu erotycznem w 20 procentach winne są stosunki materjalne, a w pozostałych 10 procentach przyczynami są zdrady małżeńskie, lub jakieś inne powody.

Jest również wiele zdrad małżeńskich urojonych, kiedy mężczyzna, jako przebywający więcej poza domem i uprzągnięty w tempo współczesnego twardego, nie znoszącego sentymentów życia, zatraca swoją wrażliwość na wdzięki kobiece a żona zaś z tego tytułu posądza go o najrozmaitsze zdrady małżeńskie...

I bardzo słusznie jeden z pisarzy amerykańskich dowodzi, jakoby lwia część nieporozumień małżeńskich pochodzi od tego iż współcześni ludzie, pochłonięci swojem interesami codziennymi, bardzo mało interesują się stroną erotyczno-małżeńską niepomni tego że „każda noc małżeńska powinna mieć swoje menu" jak powiedział Balzac.

Tyczka.

Honor... mordercy

Obraża się o napis na pomniku

Jeden z sędziów w Meklemburgu (północne Niemcy) będzie miał do rozstrzygnięcia niecodzienną sprawę. Będzie chodziło mianowicie o ustalenie, czy tekst, wzięty z ewangelji według św Łukasza, może być traktowany jako obraza.

Źródłem procesu są okoliczności następujące. Przed niedawnym czasem ten sam sąd przysięgłych skazał na dwa miesiące więzienia wieśniaka, który wystrzałem z broni myśliwskiej zabił swego sąsiada. Morderca schwytał swego sąsiada Jana na gorącym uczynku zrywania kłosów żytnich.

Zabitego w takich warunkach pochowano na wiejskim cmentarzu obok grobowca, gdzie spoczywa matka mordercy Wdowa po zabitym kazała wystawić na mogile męża pomnik, na którym wyryto następujący tekst z ewangelji według św. Łukasza:

„Człowiek idący z Jerozolimy do Jerycho, wpadł w ręce zbójów, którzy go ograbili, okryli ranami i poszli zostawiając go napół umarłego".

Morderca uważa, że ten napis na nagrobku jest obraźliwy; zwrócił się tedy do sądu ze skargą, dopominając się by sąd nakazał usunięcie tego nagrobka oraz przysądzenie skarżącemu odszkodowania w gotówce za straty na honorze. Już obecnie sąd przyznaje się do tego, że podczas sądzenia tej sprawy będzie w niełada kłopocie.



Jak popularyzują się szlagiery

wśród angielskiej publiczności

Angielskie gazety piszą obecnie dużo o charakterystycznym obyczaju, jaki zakorzenił się w angielskich sferach muzycznych.

Mianowicie — szereg wydawców popularnych piosenek (t. zw. szlagierów) był o tyle... nieostrożny, że płacił znanym piosenkarzom kabaretowym oraz jazzbandzistom znaczne sumy za częste odtwarzanie pewnych określonych piosenek i wprowadzenie ich w ten sposób na rynek. Honorarja były, oczywiście, tem większe — im bardziej dany odtwórca przyczynił się do popularyzacji i „przyjęcia się" piosenki.

Wkrótce weszło to tak dalece w zwyczaj, że obecnie wszyscy wydawcy muszą płacić znaczne sumy, bo inaczej żaden śpiewak ani żaden zespół jazzbandowy nie przyjmuje żednego nowego utworu do swego repertuaru.

Doszło już do tego, że np. występujące w jednym z londyńskich music-hall'ów trupa murzyńskich śpiewaków otrzymuje po 50 funtów szterlingów tygodniowo na osobę za wyróżnianie w swym repertuarze pewnej piosenki. Wydawcy muzyczni nałożyli sami sobie haracz, wobec którego teraz energicznie na łamach prasy protestują, twierdząc, że takie lansowanie szlagierów wśród angielskiej publiczności jest stanowczo zbyt kosztowne.

Teatr zbrodni

Bezpłatne widowiska chicagowskich przestępców

Francuzi stworzyli teatr okropności, słynny paryski „Grand - Gnignol", ale na pomysł stworzenia teatru „prawdziwej" zbrodni mogli wpaść tylko — amerykanie...

Jest to najprawdziwszy teatr zbrodni, w którym występują prawdziwi zbrodniarze. W Chicago, w głównem biurze policyjnem, co niedziela w południe odbywa się publiczny pokaz zbrodniarzy różnego autoramentu. Przez scenę defilują różni przestępcy, stojący za kulisami agenci policyjni wywołują ich nazwiska i wzywają publiczność do rozpoznawania „demonstrowanego" zbrodniarza.

Nieraz się zdarza, że ktoś z publiczności poznaje w przygodnym, a niedobrowolnym aktorze znanego rabusia, usypiacza, specjalistę od napadów ulicznych i t. d. Ale zdarza się również, że przez scenę „Theater of Crime" defiluje osoba, która po raz pierwszy znalazła się w kolizji z prawem.

Są to istne przedstawienia dramatyczne, bowiem w związku z każdym demonstrowanym przestępcą publiczność dowiaduje się również historji jego przestępstwa. Bezpłatne „widowiska" te cieszą się niezwykłem powodzeniem, jakiego pozazdrościłby im niejeden „płatny" teatr...

Hallo! Tu radjo!..

11.56—12.10 — Sygnał czasu z warszawskiego obserwatorjum astr., hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie oraz komunikaty lotniczo-meteorologiczny i rolniczy. 12.15—12.35 — Audycja, organizowana staraniem min. W. R. i O. P. dla młodzieży szkolnej p. t. „Wiejscy kolendnicy" w wykonaniu „Placówki żywego słowa" 12.35—14.00 — Transmisja z Filharmonji Warszawskiej 8 koncertu szkolnego, organizowanego przez wydział oświaty i kultury mag. m. Warszawy wesp. z „Polskiem Radjo". 14.00-14.50. — Przerwa. 14.00—15 10 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy i nadprogram. 15.10—16.00 — Przerwa. 16.00—16.15 — Komunikat ligi obrony powietrznej i przeciwgazowej. 16.15—16.45 — Program dla dzieci i młodzieży. Transmisja z Krakowa. 16.45—17.00 — Przerwa 17.00—17.25 — „Wśród książek" — przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. Henryk Mościcki. 17.25—17.50 — Odczyt p. t. „Obecny ustrój miast polskich i projekt ustawy o samorządzie miejskim" — wygłosi p. Rudolf Sikorski. 17.35—18.50 — Koncert popołudniowy kameralny w wyk. Trio Kmita (skrzypce — Lidja Kmitowa, wiolonczela — Michał Borzakowski, fort. — Marja Pobiowa).

Dlaczego 1001 nocy?

Turcy dodali jedynkę i wszystko popsuli

Wszyscy w kółko od przeszło 900 lat powtarzają „tysiąc i jedna noc", bajka z „tysiąca i jednej nocy" i wogóle co to znaczy jeszcze jedna noc, jeżeli ich było przedtem tysiąc. Nikomu na myśl nie przyjdzie, że tu coś jest w nieporządku i że ta jedna noc po długim szeregu tysiąca takich samych chyba jest już niepotrzebna.

Otóż teraz trzeba tę sprawę stanowczo wyjaśnić, bo właśnie pojawiło się pełne nowe wydanie znanego zbioru baśni, przedstawiające się jako całość w sześciu tomach, zawierających razem 5000 stron druku. I znowu rzecz nazwano niewłaściwie księgą baśni z „tysiąca i jednej nocy".

Ponieważ nie mamy wiele miejsca do rozporządzenia, czytelnikowi naszemu także się spieszy, więc oznajmiamy pokrótce, że **mamy do czynienia poprostu z tureckiem oszustwem.** Znane w całym świecie baśni pochodzą mianowicie z Indyj, gdzie od wieków żyły w ustach poczciwego ludu hinduskiego i rozpowszechniły się stamtąd także w sąsiedniej Persji, gdzie je po raz pierwszy w wieku 6 po Chrystusie spisano.

Ponieważ się podobały, były bowiem szczerą poezją wyśpiewaną z duszy ludów wschodnich, więc powędrowały także dalej do Babilonu i Asyrji, zyskując po drodze coraz dalsze dodatki i przyczynki, aż urosły w księgę, którą wydano po raz pierwszy w Bagdadzie pod nazwą **„Księga tysiąca nocy".**

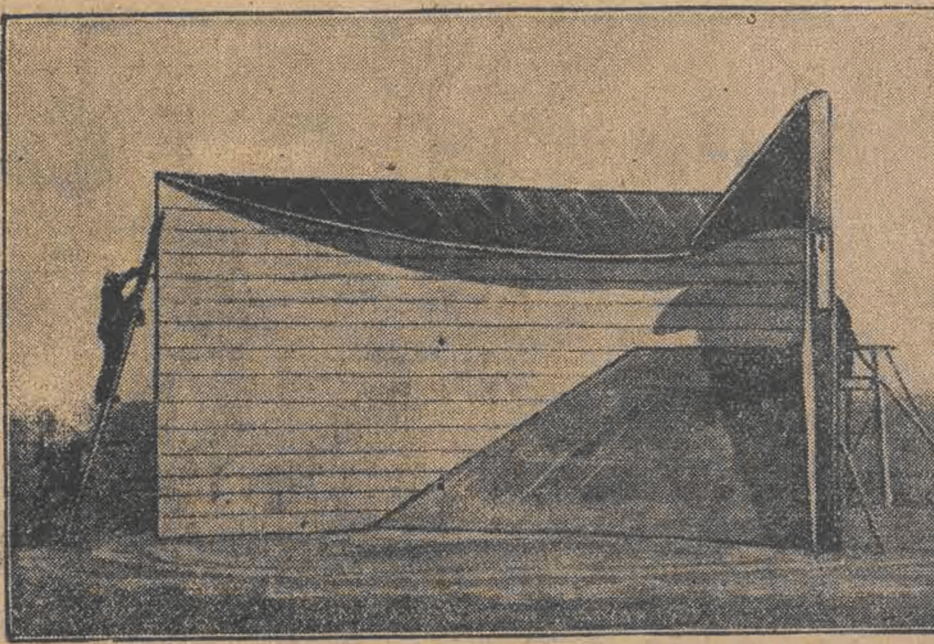
Dlaczegóż tysiąca nocy? Oto z tej prostej przyczyny, że u ludów wschodnich **liczba tysiąc odpowiada naszej liczbie sto,** która w przenośnem, poetyckiem znaczeniu oznacza wogóle wiele lub bardzo wiele. Nieprawdą bowiem jest, jakoby tych baśni było naprawdę tysiąc, ich liczby wogóle określić nie można, bo całość przedstawia się jako ciągłe opowiadanie o różnych sprawach ludziach i zdarzeniach.

Dopiero w w. 11 księga ta powędrowała do obszarów tureckich i tam dopiero otrzymała pokost islamu, poczynając od zmienionego tytułu, który został „poturczony" i otrzymał brzmienie „tysiąc i jedna noc" a to dlatego, że u turków zamiast bardzo dużo, bardzo wiele mówi się nie jak w Indjach 1000, ale 1001.

„Poturczenie" tej pięknej księgi rycerskich przygód, miłosnych zawodów tęsknoty i upojeń polegało także na tem, że wzniosła filozofja hinduska uległa przefasonowaniu **na mroczny fatalizm mahometański,** przez co wraz z pierwotnem pięknem znikła także pierwotna głębia myśli.

W księdze „Tysiąca i jednej nocy" trudno byłoby już dzisiaj odnaleźć prawdziwe piękno dawnego tysiąca nocy. Ta jedna noc zepsuła wszystkie poprzednie.

Poczta lotnicza w Ameryce



W Ameryce zbudowane zostały w wielu miejscowościach takie stacje, służące do przyjmowania worków z korespondencją, opuszczonych z przelatujących samolotów pocztowych.

Autoreklama aktorek

dochodzi do niebywałego rozwydrzenia

Przez kilka dni cały Paryż zajmował się żywo zaginionym pieskiem Mitsouko, należącym do urodziwej aktorki dramatycznej Maud Loty.

Piękna artystka zaalarmowaał wszystkie kompetentne władze oraz prasę. Wszystkie dzienniki zamieściły rzewne wzmianki o zaginionym „Mitsouko" z jego podobizną oraz portretem uroczej pani.

Po kilku dniach piesek jak zginął tajemniczo, tak i niespodzianie odnalazł się, a cała historja okazała się poprostu zręcznym trickiem reklamowym pomysłowej aktorki.

To też obecnie pisma paryskie podrwiwają sobie z tej manji reklamowania się przy pomocy gubienia różnych przedmiotów.

— Niedługo dowiemy się, że Mistinguet zgubiła swoje nogi, Parisys swe jasne włosy, a Sorel nos. A policja szukać będzie tych skarbów z taką gorliwością którą oby stosowano wtedy, gdy jakiemuś biedakowi ukradną naprawdę jedyny płaszcz lub ostatnie buty — ironizuje jeden ze znanych w Paryżu feljetonistów.

Przytaczają też historyjkę, jak to aktorka Liana de Pougy, chcąc zwrócić na siebie ogólną uwagę, zgubiła wspaniałą kolję z pereł.

Za przykładem jej poszła pewna aktoreczka. Kiedy opowiadano o tem Lianie de Pougy, piękna artystka uśmiechnęła się trochę melancholijnie, a trochę ironicznie i rzekła:

— Biedna mała! Taka młoda, a już musi gubić perły!

„Powodzenie" kata

Kocha się w nim 6000 kobiet

W d. 1 stycznia r.b. objął swe obowiązki w Pradze nowy kat, Broumarski. Nowy kat jest młodym brunetem, o bujnej czuprynie, lubi wdawać się w długie dysputy, co naturalnie wykorzystali dziennikarze i uzyskali u niego audjencję

Broumarski był początkowo wędrownym muzykantem, potem żandarmem, wreszcie kinooperatorem. Gdy wszystkie te zajęcia nie dawały mu odpowiednich dochodów został katem.

Na zapytanie dziennikarzy, jak się wykonywa wyrok śmierci, Broumarski pokazał to na przykładzie. Związał ręce i nogi jednemu z dziennikarzy bardzo szybko i zręcznie, złączył je jeszcze jednym sznurkiem razem i założył pętlę na szyję. Potem wyjaśnił, jak się podciąga skazanego, jak mu się łamie kark przez zmiażdżenie stosu pacierzowego, jak się zamyka oczy i usta skazańca. Uwolniony z pęt dziennikarz, odetchnął z ulgą. Dziennikarze z niemym podziwem patrzeli na zręczne ruchy kata.

— Niech pan powie, czy zdarza się często, że skazany walczy podczas egzekucji w obronie życia?

— Jest to w obecnych czasach prawie wykluczone. Skazaniec na miejscu kaźni może się przekonać, **że nic go już** nie ocali z rąk sprawiedliwości. Idzie on w większości wypadków spokojnie na śmierć. Znany zabójca kobiet, Bażant, prosił by egzekucja odbyła się jaknajprędzej. Gdy go wiązano, sprzeciwiał się temu, mówiąc że i tak nie ucieknie. Nie wiedział, że wiąże się dlatego **aby wyciągnąć ciało i łatwiej zmiażdżyć stos pacierzowy.**

Gdy dziennikarze już wychodzili z mieszkania kata, gospodyni lokalu zatrzymała ich na chwilę, prosząc, aby nie zdradzali w prasie adresu Broumarskiego.

— Nie mielibyśmy wtedy spokoju. Pod adresem p. Broumarskiego nadchodzi tysiące listów od kobiet, które dowiedziały się **że kat jest młody i przystojny.** W każdym liście jest propozycja małżeńska.

Przez pierwsze dwa tygodnie stycznia rb. p. Broumarski dostał 6 tysięcy listów, nadesłanych do niego pod adresem sądów. Niewiadomo, coby się działo, gdyby wszyscy znali jego adres — zakończyła gospodyni.



99)

— Paniczu łaskawy... nic nie wiem... Przysięgam na Boga, że jestem niewinny... — bronił się szofer.

— Nie wiesz ilu ich tam jest za płotem?... — pytał Walek.

— Nie wiem... Skądżebym wiedział. Kazali mi jechać, więc jadę, ale dokąd, poco — cóż to mnie mogło obchodzić...

— Łżesz, łotrze!... — wrzasnął Walek, kopnąwszy szofera szpicem buta w bok.

Szofer jęknął głucho i przymknął oczy.

— Jezu!... — wrzasnął — Nie bij!...

— To gadaj, bo ci bebechy wyciągnę!...

— Nic nie wiem... nie wiem...

Jeszcze jedno kopnięcie i szofer zamilkł.

Walek wyszedł z auta. Felek i Kranicz stali pod płotem nasłuchując.

— Cholera go wie... — mruknął Felek — Nic nie słychać... Czy aby mu się co złego nie stało?...

— Lipecki nie frajer! — odparł Walek. W kaszę nie da sobie dmuchać... Niech no mu kto drogę zastąpi, a dostanie za swoje...

Gdy jednak po upływie pół godziny z za parkanu nie odezwał się żaden głos i cisza niezmącona panowała w dalszym ciągu, zaniepokoił się również Walek, który począł skrobać się po głowie i rzekł:

— Ano... widzi mi się, że coś tam nie w porządku... Trza rzecz z gruntu zbadać...

— Więc jak pan radzi?... — zapytał strwożony Kranicz.

— Ano... pójdę.

— Sam?...

— A z kim... Już o mnie bądź pan spokojny — dodał Walek ściągając pas na biodrach. — Ze mną tak łatwo nie będzie... Spluwy nie mam, ale ręce mam galante... Gwizdnę — to będzie znak, że sam sobie rady nie dam...

— Idź pan z Bogiem... — rzekł Kranicz, a Felek ręce zatarł, szykując się do większej „grandy".

Walek wdrapał się na płot i przeskoczył zwinnie jak kot.

Po chwili umilkły odgłosy jego kroków.

Cisza znowu zapanowała nad całą okolicą.

Kranicz oparł się o płot, a Felek przystanął pod latarnią, paląc jednego papierosa po drugim.

Znowu minął kwadrans.

Walek nie dawał żadnego znaku.

— Djabli wiedzą co tam się dzieje... — mruknął Kranicz...

— I Walek zginął... — dodał niespokojnym głosem Felek.

— Tam cos musi być...

— Chyba...

— Czyżby ktoś ich zabił?...

Felek aż zbladł.

— Walka ktoby zabił?... Albo Lipeckiego?... Odrazu widać, że pan jest nowicjusz w naszym fachu... Ktoby sobie z nim dał radę... Pewnie jakieś inne nieszczęście im się przytrafiło...

— Ale jakie?...

— To się wykaże... Zaczekamy jeszcze dziesięć minut...

— A potem?...

— No, potem... potem trza będzie pójść na zwiady...

— Ja pójdę... — odparł Kranicz, któremu było już przykro, że dwaj obcy ludzie poświęcili się dla jego sprawy.

— Pan jeszcze zaczeka... Pan pójdzie ostatni — rzekł Felek — gdybym i ja nie wrócił, wtedy pójdzie pan po policję... Sam niech pan nie idzie...

Kranicz spojrzał na Felka z uśmiechem, dziękując mu spojrzeniem za dobre chęci.

Kwadrans minął.

Ani Walek, ani Lipecki nie dawał żadnego znaku

Za parkanem w dalszym ciągu panowała głucha cisza...

— No, już czas... — rzekł Felek z westchnieniem.

— Co pan robi?... — zapytał Kranicz, patrząc na Felka, który zakasywał rękawy.

Idę na pomoc...

— A jak i pan zginie?...

— Trudno... Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego... Taka już zasada panuje wśród nas wszystkich... Ale bądź pan spokojny... Nic mi się nie stanie... Dam sobie radę... Bądź pan zdrów! — dodał, wyciągając rękę.

Dowidzenia! — odparł Kranicz, ściskając dłoń Felka.

Dobija przelazł przez płot i znikł w ciemnościach.

Znowu nastały długie chwile oczekiwania.

Kranicz przyłożył ucho do parkanu Cisza.

Trwało to pół godziny.

Wreszcie zniecierpliwiony wsiadł do auta i kazał szoferowi wrócić.

— Do komisarjatu policji!

Zameldował dyżurnemu przodownikowi o wypadku.

Przodownik skomunikował się natychmiast z komendantem policji i kierownikiem urzędu śledczego.

Po upływie pół godziny na miejsce zniknięcia trzech osób przyjechała komisja śledcza, złożna z pięciu osób: komendanta policji, kierownika urzędu śledczego, komisarza policji i dwóch policjantów.

W świetle elektrycznych lampek i reflektorów przystąpiono do szczegółowego śledztwa.

(D. c. n.)

SPORT

Bogaty wieczór
knock-outów w Kolonji

W Kolonji odbyły się międzynarodowe zawody bokserskie z udziałem zagranicznych gości. W pierwszej parze wystąpił faworyt Niemców, mistrz w wadze ciężkiej Ludwik Hayman przeciwko orgentyńczykowi Isbesowi. Pierwsze 3 rundy nie wykazały przewagi żadnej ze stron dopiero w 4-ej Isbes dwukrotnie trafia celnie Niemca i w końcu wykańcza go do „10". Klęska faworyta wywarła przygnębiające wrażenie na publiczności. I w dalszych dwóch walkach rezultaty były nieoczekiwane: Hesser (Koblencja), knouckoutuje Serevesu (Belgja) i w tym samym „stylu" zwycięża Usuenring Stinlę' Zaiste bogaty wieczór.

Dalszy ciąg turnieju
o puhar „Expressu Wieczornego"

W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędą się w sali Gimn. Niemieckiego dalsze walki o puhar ofiarowany przez redakcję „Expressu". W pierwszym dniu zawodów t.j. w sobotę o godz. 18-ej zmierzy się Przemysłówka z WKS-em. Ewenementem dnia będzie jednak spotkanie Turystów z mistrzem Łodzi Absolwentami. Poraz pierwszy zobaczy się barwy fiolotowe na sali. Nareszcie i Turyści zdobyli się na sekcję koszykową, która pono ma być rewelacją turnieju. W zespole Turystów między innemi gra Ałaszewski jeden z najlepszych „koszykarzy" w naszem mieście. Pozatem fioletowi posiadają kilku innych dobrych zawodników i z tych względów niezwykle interesująco przedstawia się mecz z Absolwentami. który odbędzie się o godz. 19-ej W niedzielę również w sali Gimn. Niemieckiego o godz. 11-ej przed południem gra YMCA. z Kadimah. Liczyć się należy z wysokocyfrowem zwycięstwem YMCY. zespołu rutynowanego i dobrze wyszkolonego. O godz. 12-ej gra TUR. z Triumphem. Bezwzględnie znacznie lepszą klasę reprezentuje Triumph który jest faworytem meczu.

Niezwykle interesujące powyższe spotkania w piłkę koszykową ściągną niewątpliwie i tym razem liczne rzesze widzów.

Pertraktacje Polski
o rozegranie meczu bokserskiego z Czechosłowacją

Jak się dowiadujemy mecz bokserski między reprezentacjami Polski i Czechosłowacji odbędzie się w dniu 3 marca w Katowicach. Polska reprezentacja bokserska ustalona zostanie po zawodach o mistrzostwo Ploski. Następnego dnia t. j. w dniu czwartego marca odbędzie się w Katowicach międzymiastowe spotkanie bokserskie Katowice — Praga. Jednocześnie dowiadujemy się, że projektowany jest mecz Polska — Francja w czacie Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu.

Polska—Węgry
Mecz bokserski

Jak się dowiadujemy między Polskim i Węgierskim Związkiem Bokserskim prowadzone są od dłuższego czasu pertraktacje celem oznaczenia terminu rewanżowego spotkania w Polsce. Ostatecznie oba związki doszły do porozumienia i mecz rewanżowy Polska — Węgry odbędzie się w pierwszych dniach kwietnia w Warszawie.

Porażka polskich hokeistów w Davos!!
W spotkaniu z Europa Canadians nasza reprezentacja poniosła porażkę 6:1
SŁABA GRA BRAMKARZA STOGOWSKIEGO
(Od uczestnika ekspedycji polskiej)

Polski hokej lodowy okryty sławą lat ubiegłych przeżywa obecnie fatalny kryzys. Po porażkach kombinowanego zespołu polskiego w St. Smokowcu, przyszła kolej na fatalną przegraną w Davos, w spotkaniu z kanadyjczykami (1:6), zamieszkałymi w Europie — drużyną Europa - Canadians. Coprawda w jednym jak i w drugim wypadku w polskich drużynach nie grali nasi najlepsi gracze, niemniej jednak przegranie naszych zespołów wywierają potężne wrażenie w kraju i zagranicą, tymbardziej że byliśmy przyzwyczajeni do ciągłych sukcesów naszych zespołów hokejowych na arenie międzynarodowej. Jest jeszcze okazja do rewanżów, mamy bowiem przed sobą dużą ilość turniejów międzynarodowych oraz mistrzostwa hokejowe Europy i czas pokaże, czy nasi czołowi hokeiści rzeczywiście tak gwałtownie spadli w formie, lub czy sąsiedzi nasi poczynili tak duże postępy.

Według sprawozdania naszego korespondenta, członka ekspedycji polskiej, mecz z Europa Canadians miał następujący przebieg:

W pierwszej tercji nieznaczna przewaga kanadyjczyków, którzy zdobywają jedyną bramkę przez Camphella. Już w pierwszej tercji uwydatniła się niezwykle brutalna gra kanadyjczyków, w rezultacie czego w drugiej części meczu skontuzjowanych graczy polskich musieli zastąpić rezerwowi. Druga tercja była też fatalna dla polaków, którzy tracą aż 4 bramki. Pierwszą bramką zdobywa już w czwartej minucie Dempsey, w 2 minuty później odbity przez bramkarza Stagowskiego krążek pakuje do bramki Bell W 13 minucie po ładnej kombinacji Campel - Molson zyskuje ostatni trzecią bramkę. w minutę później Dempsey po ładnym przeboju ustala wynik 5:0.

Tuż po rozpoczęciu trzeciej tercji przerywa się Campell i zyskuje 6 bramkę dla kanadyjczyków. Drużyna polska zdobywa się na wysiłek, by zyskać honorowy punkt. Polacy grają szybko, bły skawiczne, brak im jednak tej doskonałej techniki, którą popisywali się kanadyjczycy. Wysiłki drużyny polskiej spełzają na niczem, tymbardziej, że zespół kanadyjczyków gra nad wyraz brutalnie, na co absolutnie nie reagował sędzia dr Miller, który wyraźnie sprzyjał kanadyjczykom, krzywdząc naszych Już zdawało się drużyna polska nie zdobędzie honorowego punktu, gdy nadspodziewanie po ładnej kombinacji, Adamowski [illegible] nieknym strzałem zdobywa honorowy punkt dla drużyny polskiej.

W dalszym ciągu gry sędzia wyklucza z gry na przeciąg dwuch minut 2-ch kanadyjczyków Campbella i Davisa. Kanadyjczycy chwytają się najróżnorodniejszych środków, by w tym okresie nie utracić bramki. Udało im się co prawda, ale zebrana publiczność przyjęła manewr zwycięzców z widocznem niezadowoleniem. Ostatnie minuty należały znów do kanadyjczyków, lecz bramkarz polski Stogowski bronił teraz znacznie lepiej niż na początku meczu. Ostatecznie zawody skończyły się porażką naszych 6:1.

Kanadyjczycy grali znacznie lepiej niż w poprzednim dniu i przewyższali akademików techniką.

Lwią część bramek zawinił Stogowski, którego sposób chwytania krążka przyczynił się do zdobycia przez kanadyjczyków aż 4 bramek.

***

W godzinach popołudniowych odbyło się spotkanie między drużynami Berliner - Risserse i Davos. W pierwszej tercji gra obustronnie nerwowa — kończy się wynikiem bezbramkowym. W drukiej tercji, około 11 minuty udaje się Schrötiowi wykorzystać zamieszanie podbramkowe i zdobyć pierwszą bramkę. Po drugiej przerwie już w 4 minucie zdobywa Skore przypadkową bramkę dla niemców i mecz kończy się wynikiem 2:0. Sędziował polak p. Oświęcin Czapski. W środę grają A. Z. S. (Warszawa) i Davos, zaś w czwartek Berliner - Lisserse kontra A. Z. S. Warszawa.

S. T.

Burzliwe zajście
na 6-dniowych zawodach kolarskich w Lipsku

W Lipsku odbywają się od kilku dni sześciodniowe zawody kolarskie parami, tak ostatnio rozpowszechnione w Niemczech. Publiczność tłumnie odwiedza halę sportową w Lipsku, w której odbywają się zawody, mimo to kolarze nie zdobywają się na wysiłek na finisz. Do punktu kulminacyjnego doszło w ubiegły poniedziałek. Mimo iż sala była wysprzedana do ostatniego miejsca, gdyż spodziewano się, że kolarze którzy do tej pory rezerwowali się, nareszcie zdobędą się na jakąś walkę. Oczekiwano, oczekiwano a kolarze nic. A gdy wreszcie o 3-ej nad ranem, kolarze nie zdradzali bynajmniej chęci walki, chociażby kilkuminutowej, podniósł się krzyk i tumult i wzburzona publiczność żądała zwrotu pieniędzy i przerwania zawodów. Policji i organizatorom z trudem udało się uspokoić wzburzony tłum, któremu oświadczono, że zawodnicy płacić będą karę, o ile nie starać się będą nadać zawodom bardziej emocjonujący charakter.

Oko w oko stanęli bracia
w walce o tytuł mistrza bokserskiego

Wspólny udział kilku braci, sióstr, krewnych, czy nawet całych rodzin w drużynach piłkarskich, lekkoatletycznych i t. d. jest często w kronice sportowej notowany, ale rzadko się zdarza, by w rozstrzygającem spotkaniu o tytuł mistrza stanął brat przeciw bratu. Wypadek taki miał miejsce ostatnio w Walji, gdzie w decydującej walce bokserskiej o tytuł mistrza w wadze koguciej spotkali się Phincas John i Eddy John. identyczny fakt zaszedł przed paru laty we Włoszech, kiedy to dwaj bracia, Giuseppe i Ermino Spolte mieli stanąć na ringu jako finałowi kandydaci do tytułu mistrza wagi ciężkiej. Włoski Związek wówczas interwenjował i nakłonił Giuseppa, który i tak uchodził za słabszego, do zrzeczenia się walki, dzięki czemu Erminio uzyskał berło pierwszeństwa. Jasnem jest, że trudno uniknąć, aby bracia nie rywalizowali ze sobą w różnych gałęziach sportu i żeby jeden z nich był pokonanym, ale walka bokserska ma zupełnie inny charakter i dlatego też manażerzy wszelakich imprez winni oszczędzić takiego widowiska.

Międzynarodowe zawody
ciężkoatletyczne w Katowicach

W Katowicach odbędą się w dniach 19 i 20 bm. międzynarodowe zawody walki francuskiej oraz podnoszenia ciężarów z udziałem znakomitych ciężkoatletów Niemiec, Węgier i Polski.

Losowanie gier
o puhar Davisa

Losowanie rozgrywek o puhar Davisa odbędzie się w dniu 4 lutego w Paryżu pod przewodnictwem sekretarza stanu do spraw wychowania fizycznego i sportu Pathe. W czasie losowania obecni będą przedstawiciele dyplomatyczni wszystkich państw biorących udział w rozgrywkach o puhar Davisa. Polska zgłosiła swój udział przed kilku dniami.

Sukces Schmellinga
niemieckiego bokseru

Drugi występ Niemca, mistrza Europy w wadze półciężkiej Schmellinga zakończył się znów zwycięstwem. Schmielling walczy obecnie w kategorji ciężkiej i za przeciwnika obrał sobie Joe Sekyre. Na mecz przybyło 20 tysięcy widzów. Zwyciężył zdecydowanie na punkty Niemiec, utwierdzając sobie drogę do dalszej sławy.

Niebezpieczeństwo filmowe
zagraża sportowi!

Angielski dziennik sportowy „Athletic News" wskazuje w artykule, omawiającym najbliższą olimpjadę w Los Angelos, na niebezpieczeństwo, jakie zawiera w sobie bliskość miasta filmowego Hollywood dla zawodników europejskich, biorących udział w Olimpjadzie. Dziennik ten twierdzi, że atleci idąc za przykładem Paddocka, Paoli i innych, mogliby bardzo łatwo dać się skusić rozmaitym propozycjom filmowym, tracąc oczywiście prawa amatorów. Już dzisiaj różni sławni zawodnicy otrzymali szereg ponętnych ofert ze strony wszystkich wytwórni filmowych.

Ministerstwo interweniuje
w sprawie meczu footbalowego

Niemiecki Zw. Piłki Nożnej zwrócił się do takiegoż Związku angielskiego z propozycją rozegrania międzypaństwowych zawodów w b. sezonie. Anglicy w zasadzie nie odrzucając propozycji odmówili wysłania reprezentacji do Rzeszy, gdyż olbrzymia ilość zawodów ligowych jak i uzupełnienie programu meczów po za granicami W. Brytanji wyklucza możliwość zestawienia silnej jedenastki. Jednocześnie i urząd min. spraw zagranicznych Anglji otrzymał swego czasu przyrzeczenie od Związku, że na kontynent wyjeżdżać będą tylko pierwszoklasowe ekspedycje, aby nie zachwiać opinji mistrzów footbalu no i samego autorytetu.. Anglji. Wobec tego Niemcy będą w b. roku pozbawieni możności spotkania się z anglikami na... ladzie.

Ostatnia minuta.

Dwa trupy w mieszkaniu policjanta

Lwów, 17 stycznia.

W mieszkaniu posterunkowego Jana Bąka przy ulicy Janowskiej 57 rozegrała się wczoraj krwawa tragedja.

Posterunkowy wyszedł z domu na służbę o godz. 7 rano. W chwilę potem przybył do jego mieszkania kelner 25 letni Adolf Hoszowski, częsty gość w domu Bąków.

W dwie godziny później w mieszkaniu posterunkowego rozległy się strzały.

Gdy zaalarmowani sąsiedzi otworzyli przemocą drzwi, ujrzeli Hoszowskiego leżącego bez życia na łóżku z przestrzeloną prawą skronią.

Na otomanie leżała śmiertelnie ranna żona posterunkowego Stanisława Bąkowa.

Przewieziono ją już w agonji do szpitala, gdzie w dwie godziny później zmarła.

Hoszowski, który utrzymywał z Bąkową zażyłe stosunki, zastrzelił najpierw swą przyjaciółkę, a następnie sam pozbawił się życia.

Śmierć, która zabija zdradziecko i niespodziewanie

Z Wrocławia donoszą:

W domu przy placu Schiesswerbe znaleziono dziś rano dwie rodziny składające się z 9 osób, zatrute gazem świetlnym. Straży pożarnej udało się tylko jedno dziecko przywrócić do przytomności. Reszta osób została przewieziona do szpitala, gdzie zmarła, nie odzyskawszy przytomności.

Ponieważ w domu tym niema gazu przeto sądzą, że gaz dostał się do mieszkania z pękniętej w ziemi rury gazowej.

5 wyroków śmierci za agitację antysowiecką

Moskwa, 17 stycznia.

Sąd okręgowy w Korosteniu na Wołyniu sowieckim rozpatrywał sprawę grupy włościan, oskarżonych o agitację antysowiecką i o przeciwdziałanie wszystkim zarządzeniom władzy sowieckiej. Oskarżonym zarzucano również utrzymywanie stosunków z kontrabandzistami i z osobami przybywającemi z poza granicy polskiej.

Za agitację kontrrewolucyjna pośród włościan pięciu oskarżonych skazano na karę śmierci, a siedmiu innych — na kary więzienne.

Śnieżyce na Śląsku niemieckim.

Bytom, 17 stycznia.

Na całym Śląsku niemieckim szalała ubiegłej nocy gwałtowna zawierucha śnieżna, która najbardziej dotknęła powiat wrocławski.

W Świdnicy masy śniegu na drogach dochodzą do dwu metrów. Wszelka komunikacja ustała, autobusy, samochody pocztowe i prywatne utknęły wdrodze. Także Lignica jest wskutek zasp śnieżnych pozbawiona wszelkiej komunikacji z okolicą.

Pożar fabryki pierników w Jarosławiu

Jarosław, 17 stycznia.

W fabryce pierników Gorguli wybuchł z nieznanej przyczyny pożar, który objął wszystkie magazyny fabryczne. Miejscowa straż ogniowa i wojsko walczyły z żywiołem około 12 godzin, przyczem jeden strażak uległ zacządzeniu.

Obalenie króla Amanullaha



Zdetronizowany król AMANULLAH z małżonką SURAJA.



INAYAT-ULLAH, brat Amanullaha, nowy król Afganistanu.

Echa przeszłości



Historyczny obrazek z minionej epoki: cesarz Wilhelm w dniu swoich urodzin (27-go stycznia) udaje się wraz z synami do berlińskiego kościoła garnizonowego... Obrazki takie i tego rodzaju przytacza obecnie — wobec zbliżającego się dnia urodzin ex-kajsera — niemiecka prasa nacjonalistyczna. 1) Kronprinc, 2) książę August Wilhelm, 3) książę Eitel Fryderyk.



Ulubioną figurą popisową mistrzów jazdy na łyżwach jest t. zw. piruet śmierci. Polega on na tem, że partner okręca dookoła siebie partnerkę w tak zawrotnem tempie, iż oboje sprawiają wrażenie puszczonego w ruch bąka. Jest to popis dość niebezpieczny — utrata równowagi partnera mogłaby dać wcale niepożądane skutki dla wirującej partnerki.

Choroba marszałka Foch'a



MARSZAŁEK FOCH, pogromca mocarstw centralnych, ciężko zachorował na serce. Istnieje obawa o jego życie.

Niezwykły wypadek na nartach



Niezwykły wypadek nieszcześliwy wydarzył się niemieckiemu sportowcowi Köhl'owi: podczas jazdy na nartach upadł tak nieszczęśliwie, że ostry koniec łyżwy nartowej wykłuł mu oko. Na zdjęciu: ofiara niezwykłego wypadku.

— Z Paryża donoszą, iż po zakończeniu bankietu, urządzonego przez „Action Française" grupa studentów usiłowała rozpocząć manifestacje uliczne. Policja aresztowała 1 studentów.

Prenumerata W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie. Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administr. Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44. Telefon administracji 22-14.

Godziny przyjęć redakcji 6— po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się.

Za wydawnictwo „Republiki" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki Sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grabeński.